P O L E M I K I

ROCZNIKI FILOZOFICZNE
Tom LIX, numer 1 – 2011

PIOTR WARZOSZCZAK

WOJTYSIAK O PYTANIU LEIBNIZA

Gdybyśmy podejmowali najbardziej fundamentalne pytania filozofii, pytanie Leibniza: „Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?” z pewnością znalazłoby się pośród zagadnień, które musielibyśmy rozważyć. Jacek Wojtysiak w swojej monografii *„Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?” Analiza problemu w kontekście dyskusji we współczesnej filozofii analitycznej* [2008] stawia sobie za cel dostarczenie analizy treści pytania Leibniza oraz ewaluacji odpowiedzi na nie. Podejmując się pierwszego zadania, filozofowie są zmuszeni do podjęcia m.in. takich kwestii, jak warunki prawdziwości pozytywnych zdań egzystencjalnych, warunki prawdziwości negatywnych zdań egzystencjalnych oraz wyznaczenie dziedziny, po której przebiega zaimek *coś* występujący w tym pytaniu. Próba zajęcia stanowiska w sprawie wymienionych kwestii wymaga ostrożności. Idealnie byłoby, gdyby nie przesądzało ono zbyt wielu kwestii filozoficznych o mniej fundamentalnym charakterze. Przynajmniej tak powinno być, gdy – jak czyni to Wojtysiak – chcemy dostarczyć na tyle ogólną analizę pytania Leibniza, by obejmowała ona wszystkie możliwe sformułowania tego pytania, niezależnie od tego, z punktu widzenia którego systemu metafizycznego się je stawia.

W monografii tej proponuje się, by pytanie Leibniza traktować jako pytanie o rację niepustości zbioru indywiduów przygodnie istniejących. Będę argumentował, że propozycja ta rodzi szereg problemów. Po pierwsze, jeśli J. Wojtysiak posługuje się standardowym teoriomnogościowym pojęciem *zbioru*, to jego analiza nakłada pewne ograniczenia na wielkość uniwersum indywiduów przygodnie istniejących i w konsekwencji sprawia, że nie można byłoby postawić pytania Leibniza, gdyby uniwersum przygodnie istniejących indywiduów okazało się być zbyt liczne, by mogły one stanowić elementy jakiegokolwiek zbioru. Po drugie, jeśli J. Wojtysiak posługuje się niestandardowym pojęciem zbioru, to co najmniej istnieją konteksty,

Mgr PIOTR WARZOSZCZAK – Instytut Filozofii, Uniwersytet Szczeciński; adres do korespondencji: ul. Krakowska 71/79, 71-017 Szczecin; e-mail: piotr.warzoszczak@gmail.com

w których pytanie Leibniza ma trywialną odpowiedź, a najprawdopodobniej jest również i tak, że opiera się ono na fałszywym założeniu, iż pewne obiekty mogą posiadać pewne własności. Po trzecie, niezależnie od rozumienia pojęcia zbioru, powstaje obawa, że proponowana przez J. Wojtysiaka analiza stanowi zbędną komplikację, ponieważ jej najlepsza interpretacja wymaga odwołania się do pojęcia istnienia niezależnego od pojęcia należenia do zbioru.

TRZY TEZY

Z formalnego punktu widzenia, pytanie Leibniza jest pytaniem o wyjaśnienie ze wskaźnikiem pytajnym – *dlaczego*, na którego osnowę składają się trzy elementy: *pozytywne zdanie egzystencjalne* – ‘coś istnieje’, *negatywne zdanie egzystencjalne* – ‘coś nie istnieje’ oraz *funktor porównawczy* – ‘raczej niż’. Wszystkie wymienione powyżej trudności generowane są przez tezy dotyczące pozytywnych zdań egzystencjalnych.

TEZA 1: zaimek *coś* powinien być traktowany jako zmienna związana kwantyfikatorem szczegółowym [Wojtysiak 2008, s. 100].

TEZA 2: elementami dziedziny kwantyfikacji są przygodnie istniejące indywidua podstawowe [Wojtysiak 2008, s. 130].

Druga teza oddaje intuicję, zgodnie z którą pytanie o rację istnienia dotyczy bytów, które mogłyby nie istnieć, a mimo to istnieją. Co więcej, pytanie o rację istnienia powinno dotyczyć bytów, które nie są zależne w swym istnieniu od innych bytów w tym sensie, że ani nie są konstytuowane przez inne byty, ani nie istnieją na mocy współbytowania z innymi bytami tego samego rzędu [Wojtysiak 2008, s. 130]. Ograniczenie do bytów niezależnych w swym istnieniu w powyższym sensie pozwala uniknąć sytuacji, w których, podając rację istnienia pewnych bytów, będziemy odwoływać się do istnienia pewnych innych bytów (mianowicie tych, od których istnienia pierwsze są zależne), w stosunku do których również można w sposób uprawniony zadać pytanie Leibniza. Zdaniem Wojtysiaka warunek niezależności istnienia w powyższym sensie oraz przygodności istnienia spełnia jedynie pewna klasa indywiduów (obiektów konkretnych), które nazywa *indywiduami podstawowymi.*

TEZA 3: pozytywne „zdania egzystencjalne możemy trafnie wyekplikować jako **stwierdzenia niepustości (pustości) odpowiednich zbiorów**” [Wojtysiak 2008, s. 126].

Obok zaimka *coś* w osnowie pytania występuje również czasownik *istnieć*. Wśród zdań egzystencjalnych można wyróżnić cztery podstawowe formy: (1) *A* istnieje, (2) *a* istnieje, (3) pewne *x* istnieje, (4) każde *x* istnieje. W ramach akceptowanego przez Wojtysiaka stanowiska „zdania egzystencjalne odnoszą się do **przedmiotów**

ustalonej dziedziny, traktowanej jako zbiór w sensie dystrybutywnym. […] tą dziedziną jest niepusty zbiór rzeczy" [Wojtysiak 2008, s. 114]. Wyróżnione wyżej formy zdań egzystencjalnych uzyskują następującą interpretację:

(1) $\{x\colon Ax\} \neq \emptyset$
(2) $\{x\colon x = a\} \neq \emptyset$
(3) $\exists\, x\ \exists\, y\ (x = y)$, bądź równoważnie $\{x\colon x = y\} \neq \emptyset$
(4) $\forall\, x\ \exists\, y\ (x = y)$, bądź równoważnie $\{x\colon x = y\} = 1$ [Wojtysiak 2008, s. 114-117].

Na gruncie powyższych tez, pytanie Leibniza przyjmuje następującą postać:

(PL) *Dlaczego zbiór rzeczy przygodnych jest niepusty, a nie pusty?* [Wojtysiak 2008, s. 131].

PROBLEM NR 1

Wyjdźmy od założenia, że J. Wojtysiak posługuje się *standardowym teoriomnogościowym pojęciem zbioru*. Teoretycy, próbując obejść trudności generowane przez *naiwną teorię zbiorów*, doszli do wniosku, że dopuszczalne teoriomnogościowo są wyłącznie te zbiory, które mają ograniczoną wielkość. Źródłem problemów naiwnej teorii zbiorów jest tzw. *naiwny warunek komprehensji*:

$$\exists\, x\ (Zx\ \&\ \forall\, y\ (y \in x \equiv \varphi)),$$

(gdzie zmienne x, y, z przebiegają po zbiorach lub elementach zbiorów, 'Z' jest predykatem '…jest zbiorem', '$\in$ ' – relacją bycia elementem, a 'φ' formułą, w której y nie występuje jako zmienna wolna [por. Boolos 1971, s. 217]), który głosi, że dla dowolnej formuły φ istnieje zbiór obiektów spełniających tę formułę i generuje tak znane antynomie, jak antynomia Russella, paradoks Cantora czy paradoks Buraliego-Fortiego.

Za najbardziej naturalny sposób radzenia sobie z antynomią Russella i paradoksem Cantora uchodzi akceptacja iteracyjnej koncepcji zbiorów. Zasadnicza idea, leżąca u podstaw tej koncepcji, głosi, że zbiory formowane są etapami w następujący sposób: dla dowolnego etapu t, istnieje taki etap s, że elementami zbiorów uformowanych na etapie t są jedynie zbiory uformowane na *wcześniejszym* etapie s (dalej: sEt) bądź indywidua, które pojmuje się jako obiekty nie będące zbiorami (o ile przyjmuje się ich istnienie). Niech na etapie s będzie dany zbiór pusty $\emptyset$, a na bezpośrednio następującym po s etapie t będzie dany singleton $\{\emptyset\}$, wówczas, jeśli etap u następuje bezpośrednio po etapie t, to na etapie u będą uformowane wszystkie możliwe zbiory zawierające jako swoje elementy zbiory uformowane na etapach s i t jako swoje elementy, czyli będą to następujące zbiory: $\{\emptyset\}$, $\{\{\emptyset\}\}$, $\{\emptyset, \{\emptyset\}\}$ [por. Boolos 1971, s. 220-223]. W ogólności, powiemy, że jeśli zbiór x należy do zbioru y i zbiór y został uformowany na etapie t, to istnieje taki etap s, na którym zbiór x został uformowany i sEt. Co więcej, przyjmuje się, że dla każdego etapu istnieje etap bezpośrednio następujący po tym etapie [Boolos 1971, s. 223], dzięki czemu dowolny zbiór uformowany na dowolnym etapie jest elementem zbioru uformowanego na późniejszym etapie. Innymi słowy, do dowolnego zbioru x, uformowanego na etapie s, stosują się aksjomaty teorii mnogości, prowadzące do uzyskania nowych zbiorów uformowanych na etapie t takim, że sEt.

Zaakceptowawszy iteracyjne ujęcie zbiorów, w następujący sposób unika się antynomii Russella: zbiór x może być elementem zbioru y jedynie wówczas, gdy x został uformowany na etapie poprzedzającym etap uformowania y. Aby zatem zbiór mógł być swoim własnym elementem, musiałby być uformowany na wcześniejszym etapie, niż został uformowany, co jest niemożliwe [por. Hallett 1980, s. 215]. Z kolei paradoksu Cantora unika się, nakładając na zbiory warunek możliwości stosowania do nich operacji teoriomnogościowych na etapach późniejszych od etapu ich utworzenia. Jednakże w przypadku zbioru wszystkich zbiorów stosowanie aksjomatu zbioru potęgowego prowadzi do sprzeczności, uzyskuje się bowiem zbiór o większej liczbie elementów stanowiących zbiory, niż zawiera ich zbiór wszystkich zbiorów. Antynomiorodny „zbiór" wszystkich zbiorów nie jest zatem zbiorem.

Jedną z konsekwencji tez głoszonych w ramach iteracyjnej koncepcji zbiorów jest doktryna *ograniczonej wielkości zbiorów*, zgodnie z którą zbiory, których istnienie da się udowodnić w ramach teorii mnogości Zermelo-Fraenkela, muszą mieć ograniczoną wielkość [Hallett 1980, s. 202, 204], tj.:

(a) dla dowolnej kolekcji x takiej, że istnienie x można dowieść na mocy aksjomatów teorii mnogości ZF, istnieje taka kolekcja y, której istnienie dowodliwe jest na mocy aksjomatów teorii mnogości ZF, że x jest elementem y;
(b) x nie jest równoliczny z żadną taką kolekcją z, że nie istnieje takie u, że u jest podzbiorem z-ta i u nie jest elementem z-ta.

Fraenkel dostarczał prostej ilustracji pierwszej części tej hipotezy: Niech C będzie liczbą kardynalną zbioru x uformowanego na etapie s i niech t będzie takim etapem, że $s\mathrm{E}t$, wówczas, stosując aksjomat zbioru potęgowego do zbioru x, możemy uformować na etapie t zbiór, którego liczba kardynalna jest równa 2^{C}. Iteracyjny charakter aksjomatów teorii mnogości świadczy zatem o tym, że kolekcje uzyskiwane na mocy stosowania aksjomatów teorii mnogości muszą mieć w pewnym sensie ograniczoną wielkość, zawsze bowiem mogą stać się elementami jeszcze większych kolekcji. Z kolei wspólną cechą kolekcji prowadzących do teoriomnogościowych antynomii jest to, że próba zastosowania do nich aksjomatów teorii mnogości w celu uzyskania jeszcze większych kolekcji prowadzi do sprzeczności, co sugeruje – zdaniem Fraenkela – że są one kolekcjami *zbyt dużymi* w tym sensie, iż ponowne zastosowanie aksjomatów teorii mnogości nie pozwala na uzyskanie większych zbiorów [por. Hallett 1980, s. 202-204]. Twierdzenie o nierozszerzalności antynomiorodnych kolekcji do większych zbiorów Freankel opierał na Zermelowskiej metodzie wykazywania, że dla dowolnego zbioru x istnieje zbiór nie należący do x: Niech a będzie zbiorem, wówczas możemy utworzyć taki podzbiór $u = \{x: x \in a \,\&\, x \notin x\}$ zbioru a, że $u \in a \rightarrow (u \in u \equiv u \notin u)$. Na mocy fałszywości następnika zachodzi $u \notin a$, a stąd, mając u, nie należące do zbioru a, możemy uzyskać *via* aksjomat pary zastosowany do zbiorów a i u, zbiór większy od a. Ani kolekcja wszystkich zbiorów, ani kolekcja wszystkich zbiorów nie stanowiących swych własnych elementów nie jest rozszerzalna w ten sposób, ponieważ nie istnieje taki zbiór, który – na mocy metody Zermelo – nie stanowiłby ich elementu [por. Hallett 1980, s. 203]. Zasadnicza trudność, przed którą staje rozumowanie Fraenkela, jest taka, że nie wszystkie antynomiorodne kolekcje nie są rozszerzalne do większych kolekcji. Kryterium nierozszerzalności nie obejmuje np. kolekcji wszystkich liczb porządkowych (prowadzącej do paradoksu Burali-Fortiego). Standardowym sposobem obejścia tej trudności jest przedefiniowanie nierozszerzalności w następujący sposób: x jest nierozszerzalne wtedy i tylko wtedy, gdy nie istnieje taki podzbiór x-a, że nie jest on elementem x-a lub x równoliczny z taką kolekcją [zob. Hallett 1980, s. 204], które oddane jest powyżej w punkcie (b).

Podsumowując, w ramach teorii mnogości opartych na iteracyjnym pojęciu zbioru dopuszczalne jako zbiory są wyłącznie te kolekcje, które mają ograniczoną wielkość. W szczególności, kolekcja $\{x: \varphi(x)\}$ stanowi zbiór, gdy ekstensja φ jest ograniczona. Niedopuszczalne są natomiast wszystkie te kolekcje, które są lub mogłyby być – ze względu na ilość elementów – antynomiorodne [por. Hallett 1980, s. 209 – 210]. Jeśli zatem pytanie Leibniza interpretuje się jako pytanie o rację niepustości zbioru indywiduów przygodnie istniejących i zbiór pojmowany jest zgodnie z iteracyjną koncepcją zbiorów, to konsekwencją takiej analizy jest uznanie, iż ilość przedmiotów przygodnie istniejących jest ograniczona. Czy fakt ten ma jakieś ważkie konsekwencje metafizyczne?

Po pierwsze, wymaga on odrzucenia *nieograniczonej zasady rekombinacji* [zob. Nolan 2002, s. 138], głoszącej, że:

(ZR) dla dowolnych obiektów w dowolnych światach, istnieje świat zawierający dowolną liczbę duplikatów wszystkich tych obiektów,

gdzie duplikatem obiektu x jest każdy taki obiekt y, który dzieli z obiektem x wszystkie własności wewnętrzne (tj. własności posiadane niezależnie od tego, w jakich relacjach dany obiekt znajduje się w stosunku do innych obiektów z jego otoczenia): zasada ta bowiem nie jest spójna z założeniem, że istnieje zbiór wszystkich możliwych obiektów. Załóżmy na potrzeby argumentu niewprost, że:

(1) Istnieje zbiór wszystkich możliwych obiektów.

Niech C będzie liczbą kardynalną zbioru wszystkich możliwych obiektów, zatem:

(2) Liczbą kardynalną zbioru wszystkich możliwych obiektów jest C.

Na mocy aksjomatu zbioru potęgowego:

(3) Istnieje liczba kardynalna 2^C większa od liczby kardynalnej C.

Z nieograniczonej zasady rekombinacji uzyskujemy:

(4) dla pewnych obiektów istnieje świat *w* zawierający 2^C duplikatów tych obiektów.

Na mocy przyjmowanej w ramach semantyki światów możliwych funkcji *d* ze światów możliwych *w* w podzbiory D_w zbioru wszystkich możliwych obiektów otrzymujemy:

(5) zbiór wszystkich możliwych obiektów zawiera co najmniej 2^C elementów,

ponieważ $d(w) = D_w$, gdzie D_w jest podzbiorem zbioru wszystkich możliwych obiektów i liczbą kardynalną zbioru D_w jest 2^C. Z powyższych przesłanek łatwo możemy dojść do:

(6) zbiór wszystkich możliwych obiektów jest większy od samego siebie.

Wiemy jednak, że na mocy aksjomatu ekstensjonalności:

(7) żaden zbiór nie jest większy od samego siebie,
(8) nie istnieje zbiór wszystkich możliwych indywiduów (z 6 i 7),
(W) Sprzeczność: 1, 8.

Przyjęcie nieograniczonej zasady rekombinacji prowadzi zatem do *reductio ad absurdum* idei, że istnieje zbiór wszystkich możliwych obiektów. Jakiegokolwiek ograniczenia co do wielości zbiorów nie przyjęlibyśmy, nieograniczona zasada rekombinacji zawsze będzie prowadzić do postulowania istnienia większej ilości możliwych obiektów. Z uwagi na to, że teoria przyjmująca, iż możliwe indywidua tworzą klasę właściwą, znajduje interesujące zastosowania teoretyczne [zob. Nolan 2004, rozdz. VII], próba rozwikłania zagadnienia jej słuszności wymagałaby podjęcia szczegółowych problemów, które powinny być irrelewantne dla zagadnień o fundamentalnym charakterze.

Po drugie, jeśli przez istnienie przygodnego indywiduum rozumiemy należenie do zbioru takich indywiduów, to w takiej ontologii przygodnie istniejących indywiduów nie ma miejsca na części obiektów zwanych *hipermaziami*. W mereologii przyjmuje się często istnienie sum mereologicznych, których każda część posiada swoją część właściwą, innymi słowy: sumy te nie są sumami atomów merelogicznych, tj. bytów, które nie posiadają części właściwych [Lewis 1991, s. 20]. Sumy mereologiczne takiego rodzaju nazywa się *maziami* (*gunk*). „W standardowej mereologii maź może mieć kontinuum wiele części, ale jest prawdopodobnie możliwe dla kawałków mazi, aby miały więcej części: przykładowo, maź z kontinuum do potęgi drugiej częściami […] itd. […] Wraz ze wzrostem liczby kardynalnej części, rodzaj mazi, który otrzymujemy, wydaje się być bardziej podzielny…” [Nolan 2004, s. 305]. D. Nolan utrzymuje, że mógłby istnieć rodzaj mazi, zwanych *hipermaziami* (*hypergunk*), jeszcze bardziej podzielny, niż dopuszcza powyższa charakterystyka:

> *x* jest hipermazią wtw, gdy *x* nie posiada atomów mereologicznych jako swoich części i dla każdego zbioru zawierającego wyłącznie części *x*-a, istnieje *kolekcja* zawierająca jeszcze więcej części *x*-a [por. Nolan 2002, s. 148; Nolan 2004, s. 305, 306].

Termin *kolekcja* pojawia się tutaj w możliwie najbardziej neutralnym rozumieniu i jedynym jego celem jest oddanie intuicji, że himpermaź ma więcej części, niż jakikolwiek zbiór mógłby zawierać elementów, w związku z tym może być albo interpretowany jednostkowo jako *klasa właściwa*, albo pluralnie jako wielość obiektów.

Wielu filozofów nie przejmowałoby się szczególnie faktem, że w ontologii zawierającej Tezę 3 odrzuca się istnienie hipermazi, gdyż twierdziliby, że nie znają „żadnego interesującego metafizycznego zastosowania tej niemal z pewnością spójnej teorii [istnienia hipermazi – P.W.]" [Hazen 2004, s. 337]. Nie sądzę jednak, aby była to strategia, którą mógłby obrać J. Wojtysiak. Podejmując bowiem fundamentalne kwestie metafizyczne, nie powinniśmy zarazem przesądzać możliwości istnienia niektórych spośród obiektów, które mogłyby istnieć. Co więcej, przyjmując, że istnienie można charakteryzować w kategoriach niepustości zbiorów, zajmowalibyśmy wyraźne stanowisko w zawikłanym filozoficznym sporze o związek między możliwością logiczną a możliwością metafizyczną, uznając, że w ogólności z tego, iż coś jest logicznie możliwe, nie możemy wnosić, iż jest ono metafizycznie możliwe.

Dlaczego w ogóle powinniśmy przejmować się tym, iż analiza Wojtysiaka nakłada pewne ograniczenia na uniwersum przygodnie istniejących indywiduów? Czyż do postawienia pytania Leibniza nie wystarczy istnienie jednego przygodnie istniejącego indywiduum? Z pewnością można postawić pytanie Leibniza w świecie, w którym istnieje wyłącznie jedno przygodnie istniejące indywiduum *a*. Pytalibyśmy wówczas o rację niepustości zbioru $\{a\}$, a analiza J. Wojtysiaka z pewnością poradziłaby sobie z tym przypadkiem. Wyobraźmy sobie teraz, że stawiamy pytanie Leibniza w świecie, w którym istnieją dwa indywidua *a* i *b*. Czy pytając o rację istnienia przygodnie istniejących indywiduów pytamy o rację istnienia tylko jednego z nich, czy może obu? Biorąc pod uwagę to, co zwykło się uważać za metafizyczne wyjaśnienia, powinno ono w równym stopniu stosować się do wszystkich bytów danego rodzaju. Innymi słowy, powinniśmy być w stanie postawić pytanie, które będzie odnosić się do wszystkich bytów danego rodzaju oraz sformułować na nie odpowiedź również odnoszącą się do wszystkich bytów danego rodzaju. W świecie dwóch indywiduów, pytanie Leibniza jest pytaniem o rację niepustości zbioru $\{a,b\}$. Problemy zaczynają się, gdy próbujemy postawić pytanie Leibniza w światach, w których istnieje zbyt wiele indywiduów, by mogły stanowić elementy jakiegokolwiek zbioru. Wyobraźmy sobie, że stawiamy to pytanie Leibniza w świecie, w którym istnieją wyłącznie hipermazie. Odkąd hipermazie są sumami mereologicznymi istniejącymi zależnie od swoich części, odtąd (*via* Teza 2) pytanie o racje istnienia może dotyczyć wyłącznie części hipermazi. Gdy odpowiedź na to pytanie ma stanowić metafizyczne wyjaśnienie, musi odnosić się ono do wszystkich bytów danego rodzaju, czyli do wszystkich części hipermazi. Zgodnie z proponowaną przez J. Wojtysiaka analizą, pytanie Leibniza powinno być pytaniem o rację niepustości zbioru wszystkich części hipermazi. Wiemy jednak, że hipermaź ma zbyt wiele części, by mógł istnieć zbiór, do którego wszystkie one należałyby jako elementy. Wobec tego, na gruncie analizy J. Wojtysiaka, w świecie, w którym istnieją hipermazie, nie możemy postawić pytania o rację istnienia części hipermazi. Analogicznie wygląda sytuacja, gdy pytanie Leibniza stawia się w świecie, w którym (*via* nieograniczona zasada rekombinacji) istnieje zbyt wiele indywiduów, by mogły one stanowić elementy jakiegokolwiek zbioru. Wydaje się jednak, że problem racji istnienia przygodnie istniejących indywiduów ma zastosowanie również w tych światach, co z kolei świadczy – jak ufam – o nieadekwatności proponowanej analizy.

PROBLEM NR 2

Spróbujmy jednak porzucić założenie, że J. Wojtysiak operuje standardowym pojęciem zbioru, na którym opierają się powyższe zarzuty. Do jakich *niestandardowych* kolekcji mógłby się on odnosić, posługując się pojęciem zbioru? Teoretycy zbiorów uznają istnienie kolekcji, które posiadają zbyt wiele elementów, by mogły stanowić zbiory, a których istnienie warto postulować z takich czy innych względów. Gdy ekstensja pewnej własności nie jest zbiorem, niekiedy mówi się, że jest ona *klasą właściwą* obiektów, posiadających tę własność. Czy J. Wojtysiak może mieć na myśli klasy właściwe, gdy mówi o zbiorach? Gdyby interpretować pytanie Leibniza jako pytanie o rację niepustości klasy właściwej przygodnie istniejących indywiduów, to poprawna i dość trywialna odpowiedź na to pytanie brzmiałaby: „Dlatego, że jest klasą właściwą”, ponieważ klasy właściwe są *ex definitione* niepuste. Co więcej, pytanie: „Dlaczego klasa właściwa przygodnie istniejących indywiduów jest niepusta, a nie pusta?” opiera się na fałszywym założeniu, że klasy właściwe mogłyby być puste, co jest wykluczone. Ponadto przyjmowanie, że przygodnie istniejące indywidua stanowią elementy klasy właściwej, ponownie nakłada pewne wymogi na wielkość uniwersum tych indywiduów, tym razem takie, że jest ono większe niż moc jakiegokolwiek zbioru. Mogłoby się wydawać, że rozwiązaniem problemu jest następująca niestandardowa interpretacja pojęcia „zbioru”:

> x jest *klasą* wtw, gdy *albo* x jest zbiorem (w standardowym sensie), albo jest klasą właściwą.

Tak pojęte klasy – w odróżnieniu od zbiorów i klas właściwych – nie nakładają żadnych wymogów na wielkość uniwersum przygodnie istniejących indywiduów. Wciąż jednak pytanie Leibniza w sformułowaniu: „Dlaczego klasa przygodnie istniejących indywiduów jest niepusta, a nie pusta?” nie pozwala uniknąć stawianych wyżej trudności. Wszędzie tam, gdzie indywiduów będzie na tyle dużo, iż będą one mogły stanowić wyłącznie elementy klasy właściwej, pytanie to posiada – jak wyżej –

trywialną odpowiedź. W tych kontekstach będzie ono również – jak wyżej – pytaniem źle postawionym. Być może, w celu uniknięcia tych trudności, powinniśmy jakoś przeformułować pytanie o rację niepustości klasy przygodnie istniejących indywiduów. Czy naturalnie nasuwająca się forma: „Dlaczego przygodnie istniejące indywidua tworzą klasę, a nie zbiór pusty?” oddaje intuicje Leibniza? Obawiam się, że nie. W tak sformułowanym pytaniu nie pytamy o rację istnienia przygodnie istniejących indywiduów, ale raczej o to, jaka jest relacja urelementów do zbiorów. Zadowalającą odpowiedzią na to pytanie jest to, że prawdziwe są aksjomaty teorii mnogości z urelementami. Podobnej odpowiedzi można również udzielić na pytanie: „Dlaczego zbiór przygodnie istniejących indywiduów zawiera elementy?”.

Wydaje się zatem, że wprowadzanie klas właściwych do analizy pytania Leibniza jest albo niepożądane, albo bezowocne. Niestandardowe pojęcie zbioru, którego wymaga propozycja J. Wojtysiaka, musi bowiem charakteryzować się dwiema własnościami: musi obejmować zarówno kolekcje, które posiadają zbyt wiele elementów, by mogły stanowić standardowe zbiory, oraz kolekcje, które są puste. Jedynym znanym mi pojęciem zbioru, które spełnia oba wymogi, jest pojęcie zbioru właściwego naiwnej teorii zbiorów, problem jednak w tym, iż teoria zbiorów, na gruncie której sformułowana byłaby wówczas analiza J. Wojtysiaka, jest niespójna i w związku z tym należałoby przeformułować proponowaną przez niego analizę tak, by opierała się ona jakiejś spójnej teorii. Niestety, J. Wojtysiak nie proponuje takiej koncepcji, w związku z czym nie bardzo wiadomo, jakim pojęciem zbioru operuje, jeśli nie jest to standardowe teoriomnogościowe pojęcie zbioru.

PROBLEM NR 3

Pozostawmy na boku trudności ze znalezieniem odpowiedniego pojęcia zbioru, które czyniłoby zadość analizie J. Wojtysiaka, i zastanówmy się, czy sama parafraza pytania Leibniza do pytania (PL) jest słuszna. Jak widzieliśmy wyżej, J. Wojtysiak nakłada rozmaite warunki na dziedzinę kwantyfikacji w celu uniknięcia odpowiedzi na pytanie (PL), które byłyby irrelewantne z punktu widzenia problemu Leibniza. Obawiam się jednak, że wciąż istnieją zadowalające odpowiedzi na pytanie (PL), które niewiele mają wspólnego z problemem, któremu Autor poświęcił swoją monografię. Zapytajmy: Dlaczego zbiór indywiduów przygodnie istniejących jest niepusty, a nie pusty? Czy odpowiedź na to pytanie nie mogłaby brzmieć: „Dlatego, że istnieją byty należące do tego zbioru i prawdziwe są aksjomaty teorii mnogości z urelementami”? I czy odpowiedź tego rodzaju nie wydaje się bardziej adekwatna od odpowiedzi typu: „Dlatego, że istnieje osobowy, transcendentny byt, będący sprawcą niepustości zbioru przygodnie istniejących indywiduów”? Co więcej, gdy staramy się dociekać, co mogłoby znaczyć ostatnie zdanie, naturalnie nasuwającą się sugestią jest to, że transcendentny byt jest sprawcą *istnienia* elementów zbioru przygodnie istniejących indywiduów. Czy w takim razie pytanie Leibniza nie powinno przyjąć postaci: „Dlaczego raczej istnieją elementy zbioru przygodnie istniejących indywiduów, niż nie istnieją?”? W tej formie jest ono bliższe tradycyjnemu pytaniu Leibniza i raczej nie dopuszcza odpowiedzi irrelewantnych z punktu widzenia problemu Leibniza. Sugestie te jednak idą w przeciwnym kierunku niż analizy J. Wojtysiaka, który próbował redukować pojęcie istnienia do relacji należenia do zbioru, podczas gdy tutaj proponuje się powrót do pojęcia istnienia. Wydaje się jednak, że jest to jedyna droga, która pozwala na uniknięcie nieadekwatnych interpretacji pytania Leibniza.

KONKLUZJA

Obok trudności z wypracowaniem zadowalającego pojęcia zbioru nie jest również jasne, czy – na gruncie założenia, że operujemy zadowalającym pojęciem zbioru – pytanie (PL) jest pytaniem o rację istnienia przygodnie istniejących indywiduów, czy może dotyczy raczej czegoś innego. Najprawdopodobniej remedium na dwa pierwsze problemy generowane przez tę analizę pytania Leibniza jest odrzucenie Tezy 3, która nakłada na przygodnie istniejące indywidua wymóg, by były one elementami zbioru. Istnieje kilka sposobów, na jakie można rozwijać ideę, że przygodnie istniejące indywidua nie są elementami zbioru. Zgodnie z jedną z nich [zob. Linnebo 2006] dziedzinę przygodnie istniejących indywiduów można pojmować jako ekstensję pewnej własności *F* wspólnej wszystkim i tylko tym indywiduom, przy czym ekstensja tej własności może nie stanowić zbioru. Wówczas pytanie Leibniza brzmiałoby: „Dlaczego istnieją byty realizujące własność *F*?”. Zgodnie z odmiennym podejściem [zob. Boolos 1980], dziedzina kwantyfikacji może po prostu tworzyć wielość obiektów, nie stanowiącą zbioru; wielość, o której możemy mówić posługując się narzędziami kwantyfikacji pluralnej. Wówczas pytanie Leibniza brzmiałoby: „Dlaczego istnieją przygodnie istniejące indywidua?”. Niezależnie od tego, na jakie rozwiązanie stawianych trudności się zdecydujemy, jedno jest pewne: jeśli proponowana analiza ma być neutralna ontologicznie, wymaga albo wypracowania niestandardowego pojęcia zbioru, albo zarzucenia idei, że dziedzina przygodnie istniejących indywiduów stanowi zbiór. Remedium na trzeci problem jest skupienie się nie na racji, z której powodu zbiór jest niepusty, bądź – uwzględniając wymienione przed chwilą propozycje – własność jest zrealizowana lub wielość posiada wchodzące w jej skład obiekty, ale na racji, z której powodu istnieją obiekty należące do zbioru bądź realizujące własność lub wchodzące w skład pewnej wielości.

BIBLIOGRAFIA

B o o l o s G. [1971], *The Iterative Conception of Set*, „The Journal of Philosophy” 68/8, s. 215-231.

B o o l o s G. [1980], *To Be is To Be a Value of a Variable (or To Be Some Values of Some Variables)*, „The Philosopher's Annual” 7, s. 1-20.

H a l l e t t M. [1984], *Cantorian Set Theory and Limitation of Size*, Oxford: Oxford University Press.

H a z e n A. [2004], *Hypergunk*, „The Monist” 87/3, s. 322-338.

L e w i s D. [1986], *On the Plurality of Worlds*, Oxford: Basil Blackwell.

L e w i s D. [1991], *Parts of Classes*, Oxford: Basil Blackwell.

L i n n e b o Ø. [2006], *Sets, Properties, and Unrestricted Quantification*, [w:] A. R a y o, G. U z q u i a n o G. (red.), *Absolute Generality*, Oxford: Oxford University Press 2006, s. 149-178.

N o l a n D. [2002], *Topics in the Philosophy of Possible Worlds*, London: Routledge.

N o l a n D. [2004], *Classes, Worlds and Hypergunk*, „The Monist” 87/3, s. 303-321.

W o j t y s i a k J. [2008], *„Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?” Analiza problemu w kontekście dyskusji we współczesnej filozofii analitycznej*, Lublin: TN KUL.